Warszawa. **№ 48.** Rok 1860.

KRONIKA

Poniedziałek. Dnia $\frac{8}{20}$ Lutego.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Zimna dziś rano stopni 1.
Ciepła wczoraj w południe stopni 0.
Jutro Św. Eleonory P.

Wschód słońca o godz. 7 min. 6.
Zachód „ „ 5 „ 20.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 5, (groszy 10).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50)
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Pecq et Comp. ulica Miodowa Nr. 482.

Najjaśniejszy Pan, w skutek przedstawienia Rady Znaku honorowego nieskazitelnej służby, Najmiłościwiej udzielić raczył takowe znaki niżej wymienionym Urzędnikom różnych Władz Królestwa Polskiego:

Za lat XXV.

(Dalszy ciąg.)

Radcy Rządu Gubernialnego Lubelskiego, Radcy Kolleg. Wilhelmowi Lipińskiemu.—Referentowi Kom. Rz. Sprawiedliwości, Radcy Dworu Marcinowi Sierzputowskiemu. — P. o. Pomocnika Naczelnika Powiatu Lipnowskiego, Ases. Kolleg. Stanisławowi Milewskiemu.—P. o. Kasyera Mennicy Warsz., Ases. Kolleg. Ludwikowi Piętka. — P. o. Poborcy Kasy Powiatu Bialskiego, Ases. Kolleg. Wojciechowi Porazińskiemu.—P. o. Kontrolera Kass i rachunkowości w Rządzie Gub. Lubelskim, Asesorowi Kolleg. Józefowi Gołkowskiemu.—P. o. Sędziego Tryb. Cyw. w Płocku, Ases. Kolleg. Karolowi Janiszewskiemu.—Uwolnionemu od służby Ases. Kolleg. Janowi Sołkiewiczowi. — P. o. Starszego Pomocnika Naczelnika Powiatu Płockiego, Radcy Hon. Mateuszowi Sztymelskiemu. — Referentowi Magistratu m. Warszawy, Radcy Hon. Pawłowi Wiśniewskiemu.— Tłómaczowi w biurze Naczelnika Pow. Radzyńskiego, Radcy Hon. Antoniemu Zenowiczowi.—P. o. Burmistrza m. Janowa, Radcy Hon. Józefowi Odelskiemu.— P. o. Budowniczego Pow. Radzyńskiego, Radcy Hon. Kazimierzowi Kowalskiemu.—P. o. Burmistrza m. Szczebrzeszyna, Sekr. Kolleg. Janowi Wiciejewskiemu.— Archiwiście Rządu Gub. Płockiego, Sekr. Kolleg. Teofilowi Kowalewskiemu.—P. o. Rachmistrza biura Naczelnika Pow. Zamojskiego, Sekr. Kolleg. Stanisławowi Januszewskiemu.

Za lat XX.

P. o. Inspektora Urzędu Lekarskiego Gub. Warszaws. Sztabs-Lekarzowi i Akuszerowi, Radcy Kolleg. Janowi Pożniakowskiemu.—P. o. Inspektora Urzędu Lekarskiego Gub. Płockiej, Radcy Kol. Stanisławowi Siennickiemu.—Lekarzowi przy Warszaws. Dep. Rz. Senatu, Radcy Dworu Janowi Oczapowskiemu.—Naczelnikowi Wydziału korespondencyi zagranicznej przy Kancellaryi Warsz. Wojennego Jen.-Gubernatora i p. o. Starszego Cenzora w Warszawskim Komitecie Cenzury, Radcy Dworu Julianowi Hignet. — P. o. Naczelnika Wydziału w Kanc. Kom. Rz. Spr. Wewn. i Duchown., Radcy Dworu Aleksandrowi Samochwałow.—P. o. Radcy Dyrekcyi Ubezp., Ases. Kolleg. Ludwikowi Lesznowskiemu.—P. o. Radcy Dyr. Ubezp., As. Kolleg. Józ. Słomińskiemu.—P. o. Referenta Kom. Rz. Spr. Wewn. i Duchown., Ases. Kolleg. Aleksandrowi Blumenfeld. — P. o. Lekarza Pow. Ostrołęckiego, Ases. Kolleg. Wojciechowi Łazowskiemu. Budowniczemu Pow. Przasnyskiego, Radcy Hon. Józefowi Iżyckiemu.—P. o. Ławnika Magistratu m. Warszawy, Radcy Hon. Józefowi Grabowskiemu.— P. o. Naczelnika Wydz. nieograniczenie-urlopowanych wojskowych, rodem z Królestwa Polskiego będących, Radcy Hon. Janowi Kozieradzkiemu.— P. o. Poborcy Kasy Pow. Zamojskiego, Radcy Hon. Ign. Gawińskiemu.



— W sobotę umarł Karol Śmiałkowski, artysta dramatyczny teatrów Warszawskich. Był to zasłużony w swoim czasie scenie, a jeszcze kolega niegdyś słynnego talentem Nowińskiego.

— Śniegi na południu kraju, bardzo obficie spadły, a w okręgu krakowskim na piaszczystej równinie między Szczakową i Trzebnicą, zupełnie w d. 13 przerwały komunikacyą i musiano użyć znacznej ilości robotników, aby przejście dla pociągów na kolei ułatwić.

— W Piotrkowie w d. 17 zmarł Hieronim Kaliński, Rz. Radca Stanu, b. Członek Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu. Ś. p. Kaliński, wolne chwile poświęcał pióru, i prace swe umieszczał w niektórych czasopismach Warszawskich, jak „Pielgrzymie.” Oddzielnie wydał w roku 1846 „Powieści i poezye,” własne i tłumaczone.

□ Dzisiaj gonimy już ostatkami ostatków. Jeszcze jeden dzień, jeszcze wtorek, a Warszawa przybierze znowu żałosną postać wdowy, milczącej i poważnej, po stracie drogiego, bo kosztownego karnawału. Szczęśliwa to jednak wdowa; dla niej powróci wiosna, dla niej śpiewacy gajów i salonów nucić będą, do niej pośpieszą bogaci i wielcy, biedni i mali; oddadzą jej złoto lub o chleb poproszą, a ona przyjmie dary, głodnych nakarmi, i piersi nagich okryje, chociażby ziemią na Powązkach?

A więc karnawał już kona.... Krótka treść jego żywota, ma jednak prawo żądać odemnie nekrologu.

Urodził się wśród tysiąca świateł balowych i zaraz schwycił berło władzy, a szczęśliwy, że mu się tak powiodło, kazał bawić się i tańczyć wszystkim, kto żyje. Wola jego została spełnioną; kto miał pieniądze—szafował niemi, kto nie miał pożyczył, komu kredyt nie dopisał—bawił się cudzym kosztem.

Widzieliśmy piękności otoczone wielbicielami, prawdziwe i fałszywe brylanty, aksamity, pióra, jedwabie i uśmiechy to świeże, to zakonserwowane od lat wielu, jak rumieniec w pudełku z różem..... czyż i to nie zabawne?

MALARZ I GRAJEK.

(Dalszy ciąg patrz Nr. 46.)

Filip opowiedział przyjaciołom i kolegom o przyszłej zmianie stanu.

— Co ci też przyszło do głowy, rzekli jednozgodnie. Żenić się z niemiecką boną czy tam guwernantką, to dzieciństwo. Masz wziętość, wstęp do pierwszych domów, dobrze ci płacą za godziny, jeżeli ci się powiedzie zamierzony koncert, to będziesz panem swojej woli, a tak zawiążesz sobie świat i skończysz na nauczycielstwie muzyki, a każdy nowy modny artysta będzie twoim współzawodnikiem i to bardzo niebezpiecznym.

Filip nie słuchał niby ich rady, ale ukłuło go w uszy, że jego kochankę nazwano niemiecką boną i jeszcze bardziej ostygł.

Potrzeba urządzenia domu pociągnęła za sobą znaczne wydatki. Filip był dosyć skąpym, więc i to go zaczęło zniechęcać, kończyły się trzy miesiące zwłoki, a nic jeszcze nie było gotowe.

Amelia spostrzegła, że nie jest dla niej takim, jak był poprzednio. Oczy jej często zachodziły łzami, ale wierzyła jeszcze w miłość artysty, który nie kłamał zapewne, przysięgając jej, że ją kocha, że przyszłość poświęci dla niej.

Po upływie dwóch tygodni, zbliżyła się do Filipka, gdy po lekcyi, milczący, zasiadł w fotelu, mówiąc:

— Co tobie mój miły?

— Nic! odpowiedział, ziewając nerwowo.

— Ty mnie już nie kochasz.

— Chcesz widzę ażebym ciągle przysięgał? i ruszył ramionami.

Smutna to była chwila dla Amelii, łzy spadały z jej oczu strumieniem, a Filipek zdawał się nie patrzeć na nią i nakoniec podniósł się i powiedział:

— Muszę skompletować dzisiaj moje kompozycye do druku, bo potrzebuję teraz dużo pieniędzy, i pożegnawszy się z nią obojętnie, wyszedł.

Sumienie zaczęło mu robić wyrzuty, że nie powinien tak postępować, ale wyrachowanie szeptało: głupstwoś zrobił, a głupstwo zrobisz jeszcze większe, jeżeli się z nią ożenisz, bo ona biedna i ty nie masz wiele.

Przestał dawać, lekcje u pani Bzurskiej, gdy matka nie chcąc żeby jej córka była obecną romansowym rozmowom dwojga narzeczonych, przyjęła innego nauczyciela przyrzekając że po ślubie znowu go wezmie. Coraz to rzadziej odwiedzał Amelją, wymawiając się brakiem czasu; coraz był dla niej obojętniejszym. O ślubie i urządzeniu domu nie było mowy.

Gdy biedna Morgenblum przypominała mu dawne obietnice, wspominała, że zapowiedzi wygłoszone już zostały, mówił, że zaginęła jego metryka, że potrzeba spisywać *Akt znania*, przechodzić massę formalności, a tymczasem upłynęło trzy miesiące

Pani Bzurska ruszała ramionami, gniewała się i myślała w duchu, że to się źle skończy.

Przed karnawałem, przybyło kilkanaście panien bogatych z prowincji. Filipek słyszał o nich, dając lekcje w kilku domach znaczniejszych; rozgłosiwszy poprzednio, że nazywa

A nie bawiliżeśmy się serdecznie, widząc naprzykład młodziutką panienkę, która miała być pierwszy raz na balu i o godzinie 8ej z wieczora włożyła już gazową sukienkę, przystroiła główkę w kwiaty, a dla tonu musiała czekać do 11-ej, chodzić ostrożnie po pokoju aby nie pomiąć stroików; przestępowała z nóżki na nóżkę niecierpliwiąc się i czasem jeszcze usłyszała straszny wyrok mamy: nie pojedziemy do resursy, bo zebrało się tylko kilka kobiet, a ja niechcę wystawiać cię na widowisko. A młodzież naszą, śpieszącą do domu z kolacyi pod Haleją, po wyrestaurowaniu żołądka, ubierającą się we fraki i białe krawaty w nieogrzewanym od czasów ostatnich dni lata pokoju, a z miną grandów i z uśmiechem salonowców, przemykającą po apartamentach resursowych, czyż i to nie oryginalny, nie zabawny widok?!..

Co do mnie, gdym zobaczył panienkę wyczekującą na sygnał z ust mamy, na słowo: jedziemy!..... (darujcie piękne czytelniczki) przypominałem sobie zawsze zwyczaje pogan, gdy ofiarę przeznaczoną na zabicie stroili w kwiaty, a czasem złocili jej rogi. Wasze główki strojono wieńcami, podwyższono wasze wdzięki, nie jedna z was zagustowała w zabawach, marzyła o czemś bardzo świetnem jak blask tysiąca świateł, kapiących się w łonie brylantów, a potem.... dosnujcie sobie koniec powieści.

Jutro, ożyje jeszcze karnawał, w chwili przesilenia, przed zgonem. Począwszy od najpierwszych salonów aż do sal srebrnych, Szeferowskich i t. d. muzyka brzmieć będzie i poruszać setki par nóg wytrwałych. Gdyby nie to, że w roku zeszłym opisywałem już podobne zabawy ludowe, a nie znalazłem w nich nic poezyi, nic prócz chęci popisu, tak samo jak i w wyższych klassach, poświęciłbym jaki złoty na bilet wejścia. Z całego jednak opisu mojego, jeżelibym naśladując innych kolegów wyliczał stroje, kroje sukien, ich kolory i wdzięki tancerzy, moglibyście się przekonać, że publiczność bez wyjątku tańczyła do upadłego; każdy za taniec płacił po 5 groszy, kilka pokojówek było w sukniach pań swoich, pożyczonych bez ich wiedzy, kilku lokai w ubraniach panów, a reszta jak Bóg dał.

Kończę więc nekrolog karnawału. Jakie życie—taka śmierć: ożył i umarł wśród zabawy, a wspomnienie o nim długo przechowają księgi kupieckie.

— Almanach Gotha umieszcza w wydaniu swem na r. 1860 po raz pierwszy imie Cesana Chin. Sian-Fien jest siódmym cesarzem dynastyi Tsinów, a która w r. 1664 nastąpiła po dynastyi Minjów. Na liście panujących chińskich który rządzą od 4702 lat, jest 244 cesarzem z kolei, a wstąpił na tron 26 lutego 1850 r. Sian-Fien (znaczy doskonałe szczęście) jest nader niefortunnym w usiłowaniach swoich, a lud chiński nigdy w tak opłakanym nie znajdował się stanie jak obecnie. W 20 r. życia swego bez doświadczenia i odpowiedniego wyrobienia został ojcem czterechset piętnasto-milionowego ludu, a od chwili wstąpienia na tron jest ciągle bawidełkiem w ręku intrygantów i urzędników niebieskiego państwa, którzy łupią skarb i poddanych; w obec zaś powstańców nic albo mało co w stanie są zrobić.

☐ Dnia wczoraszego, *Dolina Szwajcarska* była przepełnioną, bo oprócz zabawy muzykalnej pod dyrekcyą pana Fuchs, professor Jozefsztadskiego teatru w Wiedniu, pan Hoffman dawał wielkie przedstawienie geologiczne, pokazując nam w dwóch oddziałach: kształtowanie się ziemi i jej odrodzenie, a w trzecim: obrazy meteorologiczne, architektoniczne, plastyczne i krajobrazy.

Kto tylko przeczytał afisz, a niemiał lepszego zajęcia, spieszył podziwiać owe cudowne cuda. O godzinie w pół do piątej, licznie zgromadziła się publiczność, nie zważając na melodye, które wygrał p. Fuchs z orkiestrą, pomieszczoną na galeryi wprost drzwi wchodowych, ale niecierpliwiąc się i tupiąc nogami na pana profesora z Wiednia.

O w pół do szóstej, pogaszono wszystkie światła na sali, przy aparacie mechanicznym ustanowionym pod głównym żyrandolem, zjawiła się hoża niemeczka ze świeczką w ręku; każdy zwrócił na nią oczy, potem położył rękę na pugilaresie, żony do mężów, mężowie przysunęli się do żon, aż nareszcie na galeryi nad estradą pokazał się pan Hoffman z drugą świeczką w ręku, i niemeczka wypuściła jakieś słońce, a następnie drzewa, zwierzęta, ryby i t. d. z tajemniczego aparatu, których postacie bardzo efektownie i wyraźnie odbijały się na tle szarego płótna, wiszącego na kształt kurtyny.

Jednocześnie, stojący na galeryi profesor zaczął tłomaczyć publiczności co oznacza które zjawisko, czytając wszystko z książki ale... po niemiecku.

Pan Hofman tłómaczył się, że nie zna języka polskiego, że na drugi raz, już będzie to wszystko opowiedziane po polsku; aż przecie zakończył się obraz pierwszy i światło zabłysło.

O części drugiej i następnych, pisać już nie będę. Widoki rzeczywiście godne są widzenia, ale znaczenie ich powinno być objaśnione, po polsku, bez tego publiczność znudzi się śmiertelnie!

Z galeryi udało mi się zaobserwować jeden jeszcze szczegół, że damy piły sobie ponczyk i wino szampańskie. Nie wszystkie rozumie się, ale było takich kilkanaście pomiędzy tysiącem osób, a mianowicie żony i córki fabrykantów; ten widok usposobił mnie do improwizacyi i krzyknąłem z zapałem:

Szczęśliwy, kto kochanką poszczyci się stałą,
Szczęśliwy, kogo ręką obdarzy wybrana,
Lecz ten mi pan *gębą całą*,
Kto w końcu karnawału może pić szampana!..

— Piszą z Krakowa że dawniej wyznaczoną była komisya do zbadania stanu w jakim się znajduje wieża św. Szczepana w Wiedniu, która pomimo kilkokrotnych napraw w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu, grozić się zdawała upadkiem, a to bez względu na to, że dla ulżenia ciężaru szczyt jej już przed laty dano z kutego żelaza zamiast kamienia. Otóż komisya ta miała się oświadczyć nie za naprawą, lecz za rozebraniem i nowem odbudowaniem wyższej części wieży.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn, 14 lutego. W opinii publicznej zaszła znaczna zmiana na korzyść budżetu i traktatu handlowego, która daje nadzieją, że będą przyjęte zniżenia ceł proponowane przez p. Gladstone, choć z pewnością tego przepowiadać nie można.

Anglią można teraz najlepiej przyrównać do rękodzielnika, który otrzymał od jakiego domu pierwsze zlecenie, trudne wprawdzie i niekorzystne, które jednak przyjmuje, rachując że następne zlecenia będą tak zyskowne, iż stokrotnie nagrodzą pierwszą stratę.

Prócz tego Anglicy pod pozorną oziembłością ukrywają dla swych narodowych znakomitości podziw, dochodzący czasem prawie do bałwochwalstwa. W wielu rozprawach, a szczególniej w mowie, mianej ostatniego piątku, p. Gladstone zajął miejsce obok naj-

---

się *Czajkowski*, a Czajką tytułują go tylko przyjaciele, zaufani, że się nieobrazi na nich. Postanowił pomyśleć o jakiej bogatej (jak wyrażał się) gąsce.

Sposobność nastręczyła mu się prędko. Jakiś młodzian, napisał piosnkę sentymentalną jak galareta z łez zastudzonych, do niej dokomponował muzykę Filipek.

Młodzian poświęcił utwor, przybyłej ze wsi kuzynce, kuzynka zachwyciła się nim i zapragnęła poznać kompozytora.

Zjawił się Pan Czajkowski ubrany podług ostatniej mody.

Mówił, rozumie się o Paryżu, o natchnieniu prawdziwych artystów, o rozkoszy jaką sprawia dla mistrza wsłuchiwanie się w wycie burzy i huk piorunów, o słodyczy którą upaja piosnka słowika, o czarach które przynosi dźwięczny głos kobiety, nucącej zwrotkę miłosną.

Kuzynka młodziana, którą nazwę panną Anielą, była w zachwyceniu, a jej mama poprosiła pana Czajkowskiego, ażeby był łaskaw i urządził w jej domu malutki kwartecik, gdyż radaby, aby córka mogła się popisać z pięknym talentem na fortepianie, który, jak sądziła mama, posiadała w wysokiem stopniu.

Filipek zajął się bardzo gorliwie spełnieniem jej życzeń, urządził cztery próby i po upływie dwóch tygodni, odbyciu prawdziwych egzekucyi, obywatelka dała u siebie jeszcze w adwencie wieczorek, zaprosiwszy wszystkich znajomych.

Młodzieży było dosyć, kwartet udał się szczęśliwie, bo panna Aniela opuściła tylko kilka taktów, co jednak dało się jakoś zamaskować a mama rosła z radości.

Po kolacji, Czajkowski zaczął grać na fortepianie *Don Buczefala* z pantominami i był wybornym artystą salonowym.

Czajka, widząc że mu się jakoś powodzi i że przyznają mu wyższość, nabrał odwagi; zaczął zmyślać przed młodzieżą (ale dobrym akcentem Paryzkim) o powodzeniach za granicą i zapoznał się bliżej z kilku chłopcami, bywającymi w wyższych towarzystwach, którzy przyobiecali wprowadzić go do swoich znajomych.

Panna Aniela była mu niewymownie wdzięczną, a Filipek pokazując jéj jakieś nuty, dotknął się już końców jej różowych paluszków, od czego zarumieniła się mocno.

— Z tą się ożenię! mówił Czajkowski wychodząc z wieczoru; córka obywatelki, ma posag, stosunki, to rozumiem! Zapewnię sobie przyszłość, przynajmniej spokrewnię się ze szlachtą, a gdyby żądali odemnie dyplomu, to przecież mam jeszcze dosyć czasu i mogę jakimbądź sposobem podszyć się pod inny rodowód!

Pani Bzurska siedziała zamyślona w fotelu, gdy nagle wbiegła do pokoju Amelia, płacząc żałośnie.

„Jestem najnieszczęśliwszą, zawołała rozpaczliwie biedna dziewczyna; on przysięgał, że ożeni się ze mną, ja kochałam go, wierzyłam mu, a teraz napisał, że nie może żenić się ze mną, i że panią i mnie przeprasza jak najmocniej. Oto jest list jego."

— Nikczemny! rzekła Bzurska — Cóż myślisz robić?

— Życie sobie odebrać!

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

pierwszych mówców angielskich, dawniejszych i teraźniejszych i sympatyą pociągnie ku sobie wszystkich wahających się członków.

Mimo pogłosek obiegających w klubach politycznych stronników rządu, musimy zapewnić, że lord Derby i jego przyjaciele oddają zupełną sprawiedliwość p. Gladstone, podziwiają jego talenta a jeżeli mają zamiar stawiać opozycyą budżetowi, to dla tego tylko, że mają przekonanie, iż to posłuży dobru krajowemu. W tej chwili naczelnicy partyi konserwatywnej zebrali się u margrabiego Salisbury, aby naradzić się co do sposobu postępowania, nim zbierze się meeting wszystkich członków opozycyi, zwołany na jutro przez lorda Derby. Zebranie dzisiejsze jest poufne i zupełnie prywatne. Ale śmiało możemy zaprzeczyć wszelkim pogłoskom o rozdwojeniu w obozie opozycyi. Podług tych pogłosek, sir John Packington i niecierpliwi członkowie tego stronnictwa chcą zrobić kwestyą ministeryalną z budżetu p. Gladstone; lord Derby i p. Dizraeli są przeciwnego zdania.

Daily-News rozbiera stan rzeczy we Włoszech w tych słowach: Przeszłego roku o tym czasie, chociaż horyzont polityczny był zaciemniony, sądzono jednak, że można będzie uniknąć wojny włoskiej. Dziś również panuje przekonanie, że wojna skończona. Ale mniemanie to, może być, tak nieuzasadnione jak przeszłego roku. Nie znikły jeszcze przyczyny, które sprowadziły pierwszą wojnę. Program cesarza jeszcze nie wypełniony. Półwysep nie jest jeszcze wolny od Alp do Adryatyku. Najpiękniejsze prowincye Włoch są jeszcze w ręku ich nieprzyjaciół.

Nierozsądnie byłoby mniemać, że to położenie zemsty i siły brutalnej z jednej strony, a z drugiej zażartej nienawiści i determinacyi, może się długo utrzymać. W najlepszym razie, jest to zawieszenie broni, mogące być w każdej chwili rozerwane, i które najpewniej będzie zerwane, jeżeli temu zawcześnie nie zaradzą. Jednem słowem, główną trudnością kwestyi włoskiej są dziś Wenecya i Marchje.

Lombardya, księstwa i Romania są rzeczywiście wolne, ale w miarę zbliżania się uroczystego uznania ich swobody, położenie przyległych prowincji na północy i południu, staje się coraz rozpaczliwsze i nieznośniejsze. Każdy jest tego zdania, że cesarz austryacki zbyt słaby jest teraz, aby mógł wojnę prowadzić. Podobna wojna byłaby w każdym razie klęską tak straszną, że uważamy za potrzebne zwrócić uwagę publiczną na niektóre fakta ukazujące, że Austrya ma zamiar prowadzenia wojny.

Tu dziennik wylicza wszystkie symptomata wojny, o których już pisaliśmy i kończy tem, że Austrya powinna albo sprzedać prowincyą Wenecyi dopóki czas jeszcze, albo przygotować się na ważniejsze straty.

Dzisiejszy Morning Post powiada, że sprawa przyłączenia Sabaudyi nie wywoła żadnego zawikłania w Europie. Wynikła ona z okoliczności będących po za obrębem wpływu Francyi. Napoleon pragnął konfederacyi włoskiej, ale wypadki okazały potrzebę utworzenia Królestwa Włoskiego. Łatwo przewidzieć, jakieby ztąd wynikło, jeśliby odłamek Alp od strony Francyi stanowił część nowego królestwa. Ztąd wynikło życzenie Francyi przyłączenia Sabaudyi. Obecnie rząd francuzki oświadczył gotowość oddania tej kwestyi pod rozstrzygnięcie wielkich mocarstw. Tym sposobem obawa starcia stanowczo usuniętą została.

(*Ind. Belge.*)

N I E M C Y.

Czytamy w *Allgem. leip. Zeit.* z *12 lutego*: „Nie podlega wątpliwości, że Austrya niema prawa żądać pomocy związku niemieckiego przeciw swym włoskim prowincyom, a zresztą nie leży i w interesie Niemiec bronić Austryi we Włoszech. Podczas ostatniej wojny i po niéj, wszyscy bezstronni politycy byli tego zdania, że wszelkie posiadłości Austryi we Włoszech są dla niéj raczej źródłem słabości niż siły, a fakta dowiodły prawdziwości tego zdania. Jeżeli będziemy uważali Austryą jako koniecznie potrzebną dla Europy a szczególniej dla Niemiec, to trzeba, aby Austrya wsparła się na swych własnych siłach. a porzuciła wszelkie posiadłości zewnętrzne, które ją rozdzielają i wyczerpują. Królestwo północnych i środkowych Włoch (z 13 do 14 miljonów), będzie dość silne, aby mogło zachować swoją niepodległość, a niebędąc już zagrożone przez Austryą na swych wschodnich granicach, nie będzie potrzebowało związku z Francyą i to niezmiernie zmienia stronę strategiczną i polityczną tej kwestyi. To Włoskie Królestwo w skutek swego położenia pomiędzy dwoma wielkiemi państwami, Francyą i Austryą, będzie naturalnie skłaniać się do związku z Niemcami, a szczególniej z Prusami, rządzonemi według rownie liberalnego systematu.

W Ł O C H Y.

Medyolan, 11 Lutego. Nowiny dochodzące nas z Wenecyi są bardzo zasmucające. Ogromne demonstracye, które w styczniu miały miejsce przeciw panowaniu austryackiemu, we wszystkich miastach tego kraju, spowodowały gabinet Wiedeński do nadania obszerniejszéj władzy policyi, ażeby ta stłumiła agitacyą wszelkiemi środkami.

Deportowani z Josephstadt'u, którzy byli uwolnieni we wrześniu a teraz mieli podledz nowej deportacyi, zawczasu ostrzeżeni, zdążyli uciec, jakoteż wielu innych.

Inżynier Franceschi skazany we wrześniu p. r. na 16 lat więzienia i amnestyonowany po pokoju w Zürich, przybył przedwczoraj do Medjolanu. Mylnie więc doniosła *Wiener Presse* o jego aresztowaniu; również tu przybyli: p. Baldisserotto jeden z tryumwirów komisyi wojennej w 1848, p. Francesconi były major bataljonu *Il Pise* w 1848, byli radcy trybunału kryminalnego pp, Lombardini i Soldati, hrabiowie Morosini, Michieli i Capello z Wenecyi, Zuccareda i Rinaldi z Treviso, notarjusze Lipparachi i Adami, adwokat Angelo, p. Salvi i hrabia Sparavieri z Werony, p. Calvi z Padwy, doktór Patri z Udino, doktór Pastro z Treviso, który był skazany na 18 lat galer i wiele innych znakomitych osób z Wenecyi.

Trudno oznaczyć liczbę osób aresztowanych bo co dzień zdarzają się nowe aresztowania. Więcej niż 150 osób należących do wyższych klas towarzystwa, odesłano w ostatnich dniach okutych w łańcuchy do fortec Ołomuńca i Theresienstadt. Wielka jednak liczba znajduje się jeszcze w więzieniach Wenecyi; między innemi sławny adwokat Diodati, doktór Fortunato, hrabia Fioccardo i wielu duchownych.

Stan tej nieszczęśliwej prowincyi jest pod każdym względem opłakany. Właściciele ponieśli wiele klęsk niszczących ich dochody, jako to: chorobę jedwabników, zwaną oïdium, posuszę i inne. Zniszczeni rekwizycjami i podatkami rosnącemi ciągle, podlegają egzekucyom poborców gminnych; wyrobnicy pozbawieni roboty, albowiem większe fabryki pozamykane, a mniejsze są bezczynne dla braku zleceń, włóczą się po ulicach wyciągając ze wstydem żebrzącą rękę.

Handel zupełnie upadł nietylko skutkiem teraźniejszego politycznego położenia, ale w skutku linii celnej wyciągniętej nad Mincio. Za srebro płaci się 35 procentu, bankructwa są ciągłe, nędza nadzwyczajna.

Konskrypcja na ten rok, która była poprzednio zniesiona, znów została ogłoszoną; żołnierzy rezerwowych wszystkich powołano; żaden dzień nieprzejdzie w którymby niewidziano wojska przybywającego do prowincyi Weneckiej i mówią o nowym podatku i nowej przymusowej pożyczce, ale kraj wyczerpany ze wszystkich środków ekonomicznych, nie odpowie wymaganiom rządu mającego skrzynie puste a zapełnione więzienia.

Dowiadujemy się o nowych aresztowaniach ostatniej nocy w Mantui i Weronie. Pomiędzy aresztowanemi znajduje się wiele księży, radca Ruffoni, bankierzy Basilca i Tolano, hrabia Muvari, doktorzy Mateuza, Storari, Cagliari, Ambrozo Arredi, Zavanetto, hrabina Catarinettiw Franco i t. d.

Dziś wieczór przybędzie tu nowy gubernator p. Massimo d'Azeglio, który nielubiąc pompy i parady urzędowej, wjedzie do miasta jako prywatna osoba.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 16 lutego. Donoszą z Madrytu że cesarz Marokański prosił o pokój, w skutek tego zebrała się rada ministeryalna.

Paryż, 17 lutego. Podług nadeszłych tu z Rzymu wiadomości, z 14 t. m. Anglia zaproponowała wikariat papiezki (namiestnictwo) w legacyach. Kardynał Antonelli nie zgodził się na ten projekt. Sprawa rzymska jest teraz sprawą o zasady, i dlatego Papież niemoże robić ustąpień. 900 Bawarczyków przybyło do Ankony, a większej jeszcze liczby oczekują. Patryoci Umbryi przesłali Garibaldiemu 10,000 franków.

Turyn, 14 lutego. Przedwczoraj zawarł rząd kontrakt o liwerunek znacznej liczby koni. Dyrektor stemplowy w ministerstwie finansów, przeniewierzył się i zbiegł.

Medyolan, 14 lutego. Gubernator wraz po przybyciu wydał proklamacyą do mieszkańców, w której wzmiankuje o trudnem położeniu rządu w stosunku do Medyolańczyków. Syndyk Medyolanu wezwał mieszkańców do uroczystego przyjęcia króla i illuminowania miasta.

Bern, 15 lutego. Osiedleni w Genewie Sabaudczycy, których liczba dochodzi do 12,000 zebrali się ostatniej niedzieli na naradę w liczbie kilku tysięcy. Wszyscy mówcy oświadczyli jednozgodnie, że chcą zostać Sabaudczykami i poddanemi domu sabaudzkiego, a gdyby tenże dwór chciał ich ustąpić, to wolą zostać Szwajcarami.

Londyn, 17 lutego. Opozycya występować będzie przeciw artykułowi traktatu, który się tyczy węgla.

Times twierdzi że powstania w Turcyi niezawodnie oczekiwać trzeba.

Donoszą z Wiednia. W cichości przysposabiają się na Wschodzie, ważne wypadki; w Bosuri widać znowu żywioły zatrważającego ruchu, nienawiść Turków przeciw chrześcianom, objawia się bezprzestannie i czynnie.

Londyn, 17 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej, odpowiedział lord John Russell na zapytanie p. Humes, że poseł angielski w Wiedniu, lord Loftus złożył rządowi sprawozdanie o teraźniejszem położeniu w Węgrzech, ale lord Russell jest zdania, że należy wstrzymać jego udzielenie. Lord Palmerston oświadczył, że rząd rachuje na przyjęcie trak-

tatu handlowego ze strony Izby, ale nie zawarł żadnych układów z rządem francuzkim, na wszelki przypadek odrzucenia tegoż. Lord Russell donosi następnie, że lord Cowley otrzymał przyrzeczenie od cesarza Napoleona, że nic stanowczego nie przedsięweźmie względem Sabaudyi, bez zapytania mocarstw i że najmniejszej nawet cząstki Sabaudyi nie przyłączy bez wyraźnego życzenia ludu sabaudzkiego. Tych objaśnień udzielił p. Thouvenel; potrzeba jeszcze dalszych traktowań przed ostateczną decyzją.

Madryt, 16 lutego. General Ustariz, wyjechał z warunkami pokoju ustanowionemi przez królowę. *Correspondencia autografa* sądzi, że Maroko będzie dalej wojnę prowadzić. Żona marsz: O'Donnell, udaje się do Tetuanu.

Berlin, 16 lutego. Izba wyższa zamknęła rozprawy nad prawem o małżeństwie i odrzuciła małżeństwo cywilne we wszystkich jego formach. (*Nord*, *Ind. Bel.*, *St. Anz.*)

Sprawozdanie Komitetu powołanego do ocenienia komedyi nadesłanych na konkurs p. n. Edwarda Starzyńskiego.

(Dalszy ciąg.)

Geld jako człowiek bez czci i wiary, bez innego bożyszcza, prócz złota; skreślony jest typowo, artystycznie; zupełny brak uczucia, rozum skierowany tylko do robienia grosza, a wreszcie okrągła ciemnota, pawienie się z dostatku i stosunków świetnych, traktowanie wszystkiego w sposób spekulacyi, są to rysy pod któremi objawia się nam ta postać. Naprzeciw tego ciemnego obrazu, stawia autor jako żywioł dodatni—Julią, córkę prezesostwa i zakochanego w niej młodego adwokata Karola. Julia ma być expiacyą rodzicielskiego zbytku i zaślepienia; jako uosobienie godności kobiecej, jako obraz tegoczesnej dziewicy polskiej przedstawia się nam ona. Żyjąc w atmosferze uczucia ratuje duszę swoją przywiązaniem do rzeczy rodzinnych, do poezyi i sztuki, które utrzymują w niej tradycyą przeszłości i myśl do wyższych kierują względów, miłość jej dla ojca którą autor z wielkim uczuciem odmalował. rodzi w niej szacunek którego ojciec nie wart; przytem jest to dziewica mająca własne zdanie i energią ducha, własną samodzielność, która czyni ją istotą nader interesującą. Karol lubo słabo nakreślony, ale dosyć wyraźnie przedstawia ideę czynu, tak podobną u nas w przedstawieniu do poety Adama szczęśliwie reprezentującego naszą chorobliwego usposobienia młodzież, niby dobremi ożywioną chęciami, ale zgnuśniałą w bezowocnych marzeniach. Pomimo słabość charakteru i obłąkanie, nader prawdziwym jest rys bezinteresowności w postaci Adama, który odrzuca ofiarowane mu przez Gelda pieniądze za wiersz do kantaty. Niemałą pod względem formy zasługą tej komedyi jest, że autor wyprowadził na jaw wiele złego i wiele śmieszności, nie wprowadzając ani jednej karykatury. Nie rozwijał on tu wprawdzie charakterów ale tylko ideje, jednakże koloryt jest silny a dowcip oryginalny, obok nadzwyczaj udatnej formy i potoczystości stylu. Akcya nie jest dość ruchliwą, tytuł wcale nieusprawiedliwiony, zakończenie słabsze niżby po zbiegu rzeczy spodziewać się można, a osłabia się tem mianowicie, że Julja decyduje się na zrobienie poświęcenia ze swej miłości dla Karola, iżby uratować ojca; szczęściem, że pomyślny choć nieco naciągnięty obrót okoliczności, odrywa ją od pozłoconej ręki Gelda i rzuca w objęcia ukochanego Karola. Taka z tem wszystkiem decyzya fałszywego poświęcenia, nie jest zgodną z charakterem dziewicy tak rozumnej i szerzej zapatrującej się na świat i obowiązki, jaką od początku przedstawia się Julja. Pomimo wszakże tej niezgodności, która poczytaną być może za błąd psychologiczny, jeśli nie za nadwerężenie charakteru Julii, komedya ta jako obraz społeczeński ma tyle zalet w cząstkowych pomysłach i formie, że można ją śmiało zaliczyć do celniejszych utworów komedyo-pisarskich i dla tego Komitet jednomyślnie przyznałby premium, bynajmniej nie w braku lepszej, ale jako w każdym razie na wyższe uznanie zasługującej.

Zadaniem komedyi: *Ponaszemu*, jest okazanie w pięknem świetle obyczaju krajowego i dobrego wpływu tradycyi cnót narodowych, a to w przedstawieniu form cudzoziemskiego trybu, które zacierają odwieczny obyczaj, odwracają od interesów kraju i wreszcie ośmieszają tego, który je przyjmuje. *Major* dymisyonowany, obecnie obywatel ziemski, ma na wydaniu córkę Hannę, o której rękę ubiegają się dwaj konkurenci: *Wacław i Alfred*, młodzi sąsiedzi majora. Hanny serce skłania się do Wacława, ale ojciec lubo uznaje w nim wielką uczciwość i prawość charakteru, jednakże jego żołnierska, energiczna natura wzdryga się na melancholijne i marzycielskie usposobienie Wacława; w Alfredzie znowu, lubo według niego, więcej praktycznym, nie podobają mu się cudzoziemskie narośle. Wahając się w wyborze pomiędzy niemi dwoma, Major postanawia uczynić próbę dzielności charakteru i osobistej zacności, i w miarę jak który lepiej próbę takową wytrzyma, temu odda rękę Hanny. Próbą ma być naprzód: spłacenie długu po ukochanej osobie bez konieczności prawnej, ale z tej tylko moralnej konieczności, aby na imieniu drugiej osoby nie ciążył ani cień pokrzywdzenia; powtóre: ujęcie się za skrzywdzony honor nie swój własny, ale innej osoby zasłużonej, a jak w obecnym razie, samego Majora. Z obu tych prób Wacław, przedstawiający tradycyjonalny charakter szlachetnej a energicznej prostoty, wychodzi zwycięzko. Alfred utracił w cudzoziemskiej atmosferze to delikatne uczucie zacności, które oślep rzuca się na głos obowiązku i zastąpił je konwencyonalnem obrachowaniem. Ręka Hanny jest nagrodą zwycięzcy.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i produktów za granicą.

Wiedeń, 13 lutego.—Wełna. W ubiegłym tygodniu interes wełny pomimo szczupłych zapasów a tem samem, brakiem doborowych gatunków był bardzo znaczny. Kupcy okoliczni zabrali 350 centnarów, rossyjskiej jednostrzyżnej po cenie 148—156 fl., oraz 100 centnarów przedniej węgierskiej jagnięcej, i po części dwustrzyżnej, po cenie fl. 110—123.

Odessa, 6 lutego. Obroty w zbożu od dni 14 są u nas bardzo leniwe; wynosiły one 58,100 czetwerti, najwięcej był żądany jęczmień i owies. Ceny w ogóle były niezmienione. Pszenicy polskiej sprzedano po 8 rs. 90 kop. do 9 rs. wagi 9 pud. 31 funt. Sandomierskiej po rs. 7 k. 90 do rs. 8 kop. 30 za 9 pud. 23 funt., w ogóle cena dobrego ziarna pszenicznego, wagi około 10 pudów, niżej 9¼ rubla notować nie można. Żyto wagi 8 pudów 38 funt. na 5 rubli do 5 rub. 5 kop. zapłacono. Owies płacony na 3 rub. 5 k. do 3 r. 10 k., zakontraktowano na czerwiec 3,000 czetw. polskiego owsa na 3 rub.

Wełna. Od czasu ostatniego naszego sprawozdania zakontraktowania na przyszłą strzyżę wynoszą 18,500 pudów ord. wełny, po cenie 8 rub. 10 kop. do 9 rub. 5 kop. Sztucznie pranej zakontraktowano 19,500, po niewiadomych dotychczas cenach. Przednia zaś wełna niżej 28½ r. nie może być notowaną.

GIEŁDA KRAKOWSKA, 17 lutego.

Banknoty polskie za 100 złr. now. żądają złp. 350 pł. 344; Ruble obrączkowe agio żądają 10 płacą 8%; Półimperyały rossyjskie żądają złr. 10—80 płacą 10—65; Listy zastawne polskie z kuponami żąd. złp. 100 pł. 98½.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

6 (18) lutego 1860 r.

Monety.		żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Pół-imperyały Rossyjskie. .		—	—	5	58
Dukaty Hollenr. nowe ważne .		—	—	—	—
Papiery.					
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)		91	80	—	—
Bilety Skarbu królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). . za 15 rsr.		14	88	14	86½
Wexle.					
Berlin . . . .100 Tal.	2 M.	103	5	—	—
„ . . . .100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . .100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . .100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . 300 BMk.	2 M.	156	60	—	—
Londyn . . 1 Ft. St.	3 M.	6	85	—	—
Moskwa . . 100 Rsr.	1 M.	99	50	—	—
Petersburg . . 100 Rsr.	1 M.	99	75	—	—
„ . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran.	2 M.	81	90	—	—
„ . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . . 150 Zł. R.	2 M.	77	40	—	—
Wrocław . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. 53⅓
od Listów Zastawnych kop. 9⅓

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Muschwitz Herman baron z Wrocławia; Giluin Achille mech. z Moskwy; Albrecht Filip kup. i Walker Karol kup. z Gdańska; Fanshave Konst. ob. z Męzenina; v. Rymultowski Polidor szamb. prus. z Slawencic; Liebmann Henryk kup. z Berlina; Baum Ignacy kup. z Wiednia.

H. Saski. Prędowski Józef ob. z Mirca; Giedymin Ign. z Mirca; Szczerbaczew Aleks. dym. szt. rotm. z Berlina; Jackowski Stan. ob. z Łaniec; Myszkowski Fel. ob. z Częstochowy; Wężyk Paweł ob. z Bątkowa; Petrellewicz Paweł ob. z Niewierszyna; Chudiakow Wasili akad. szt. p. z Rzymu; Kaniewski Stan. ob. z Reszk; Kowalewski Telesfor ob. z Nowej-wsi.

H. Angielski. Hrabiowie Jezierscy Karol i Edward z Mińska.

H. Wileński. Jackowski Nostitz Józef sędz. pok. z Glinowiecka; Alabuscheff Piotr dok. med. z St. Petersburga; Dembiński Juliusz hr. i Krzywoszewski Dom. ob. z Przysuchy.

TEATR WIELKI. Jutro: *Trubadur.* Panna Płodowska przedstawi rolę Leonory.

W drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 8 (20) Lutego 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*